Nr 299a. Dnia 28 października. Wtorek. Dnia 16 (28) października 1884 r.

Cena Kurjera: W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.



Dziś: Szymona i Tadeusza Apost.
Środa: Narcyza biskupa i Euzebji P.
Czwartek: Zenobji Ł. i Zenobjusza B.
Piątek: Wolfganga Bisk.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 22 w.
Zachód „ „ 2 „ 30 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 10.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 49.
Zachód „ „ 4 „ 38.
Długość dnia godzin 10 minut 1.
Ubyło „ „ 6 „ 42.

Sobota: Wszystkich Świętych.
Niedziela: Wiktoryna Bisk. M.
Poniedziałek: Huberta B.
Wtorek: Karola Bor. i Emeryka Kr.

***— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

## KALENDARZ.

***Widowiska:*** Teatr wielki: „Lunatyczka” (występ panny Elly Russel) i „Divertissement” (występ panny Marji Giuri);—Teatr rozmaitości: „Ciężka próba” i „Sprzymierzeńcy” (występ pani Hofmanowej);—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Córka pani Angot”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

## Jeszcze o naszych wynalazkach.

Pisząc kilka dni temu, w nrze 264b *Kurjera* artykuł p. n. „Nasi wynalazcy”, nie przypuszczaliśmy bynajmniej, że tak prędko przyjdzie nam powrócić do tego przedmiotu, a zwłaszcza też, że powód do tego da nam nasz sz. kolega Bolesław Prus, który w autonomicznym swoim dziale „Kroniki tygodniowej” zwrócił na nasz artykuł uwagę i odmienne wypowiedział przekonania.

Wzmianka sz. kolegi zniewala nas do pewnego wyjaśnienia i mimowolnie nasuwa pod pióro uwagę, że dola naszych wynalazców jest o tyle gorszą i przykrzejszą od losu zagranicznych pracowników tego rodzaju, iż bywają sądzeni zaocznie, potępiani na niewidziane, a nawet jak w tym wypadku na... nieczytane.

Któż wie czy po naszym artykule kto z kapitalistów nie włożył już ręki do kieszeni i poczuwszy tam dobrze wyładowaną portmonetkę nie pomyślał:

— A no, sprobójmy... Pójdę do tego p. Brzechfy i zobaczę maszynę... Może będzie z tej mąki chleb...

Tymczasem przyniesiono numer niedzielny *Kurjera*, kapitalista przeczytał czarne na białem, że „p. Brzechfa stracił lata pracy, a zapewne i pieniądze nad rzeczą dawno już zrobioną i zarzuconą”.

Przeczytawszy te słowa kapitalista zasunął portmonetkę jeszcze głębiej w kieszeń i zawołał:

— No, tobym się dopiero był złapał!... Byłbym daremnie wyrzucił pieniądze na rzecz dawno znaną i zarzuconą... Niech Bóg da zdrowie Prusowi, że mnie od tego uratował?...

Tak być mogło, tak może było.

A jednakże faktem jest, że kolega Prus nie widział maszyny p. Brzechfy, ani nawet artykułu naszego z należytą uwagą nie przeczytał, w jednym bowiem i drugim razie byłby się wstrzymał z ferowaniem wyroku, a może nawet byłby przeszedł na stronę wynalazcy, którego pracę krwawą jednym pociągiem pióra uznał za straconą.

Myśmy napisali wyraźnie, że „maszyna p. Brzechfy funkcjonuje, szyje równo i ładnie, bez pomocy korby, bez użycia siły rąk ani nóg i potrzebuje tylko nakręcania na sposób zegarów *wagowych* po odszyciu każdych 15-tu łokci”.

Tymczasem kolega Prus pisze, iż p. Brzechfa wynalazł maszynę *sprężynową* i że taki wynalazek został zrobiony, „jak mu się zdaje” we Francji”, sam bowiem widział rysunki i czytał objaśnienia.

Otóż o motorze sprężynowym wcale mowy nie było.

Oprócz tego kolega Prus ubolewa, że p. Brzechfie nie miał kto dać objaśnienia, iż „motory podobne są niepraktyczne, choćby z powodu kosztów, nierównie bowiem taniej wypadło stosować siłę pary, a nawet elektryczność.”

Zkąd kolega Prus wnosi, że p. Brzechfa nie miał takiego objaśnienia nie wiemy, gdyby się był jednak do niego pofatygował i zapytał tak jak my, czy jego motor da się zastosować do gotowych już maszyn do szycia, toby był usłyszał kategoryczną odpowiedź:

— Nie, panie... Tarcie w zwykłych maszynach jest tak olbrzymie, że żadną sprężyną, żadną wagą zwalczyć się nie da. Pochodzi to ztąd, że nad wynalezieniem maszyn do szycia pracowali krawcy, nie mechanicy.

Wówczas kolega Prus byłby, tak jak my, zmuszony do zapytania:

— Więc jakżeś pan zrobił żeby pański motor mógł być praktycznym?

A p. Brzechfa byłby na to odpowiedział, tak jak nam, że: „aby ten cel osiągnąć, trzeba radykalnie zmienić system całej maszyny”, i byłby okazał swoją maszynę, rzeczywiście powierzchownie tylko, a nie wewnętrznie podobną do zwykłych maszyn.

O tem, że wynalazek p. Brzechfy odnosi się do radykalnie przezeń zmienionego systemu maszyn, napisaliśmy równie wyraźnie, ale tego kolega Prus w pobieżnem przeglądaniu naszego artykułu snać także nie dopatrzył.

I na takich podstawach źle poinformowany kolega Prus ferował wyrok, od którego apelujemy do... kolegi Prusa, lepiej poinformować się mogącego przy ulicy Bednarskiej pod nrem 13-ym.

Nie tracimy nadziei, że w tej drugiej instancji wygramy sprawę.

Dr Ochorowicz, który także nad zastosowaniem motoru wagowego do maszyn szyjących pracował, mógł go nie rozwiązać, bo 1) nie jest mechanikiem, 2) chciał zastosować ten motor do zwykłych maszyn — nie przesądza to jednak wcale, żeby go nie miał rozwiązać p. Brzechfa, czy zaś wynalazek jego jest praktyczny, o tem decyzja ostateczna należy nie do intuicji feljetonistów lub w ogóle dziennikarzy, ale do opinji mechaników-specjalistów, opartej na teorji i doświadczeniu.

Przy sposobności nastręcza się tu jeszcze jedna uwaga.

Tak samo jak z wynalazkami rzecz się ma u nas z pomysłami.

Oto np. pomysł kongresu, zjazdu czy wiecu rolniczego, ileż to już naprzód wywołał prognostyków. że takie zgromadzenie na nic się nie przyda, albo dla tego, że na niem nie będzie komu gadać, albo że gadający mówić będą tylko o podniesieniu rolnictwa a o podniesieniu przemysłu zapomną. Tymczasem pierwszym możnaby odpowiedzieć, że nie jesteśmy krajem głuchoniemych i idjotów, że choć może nie mamy Cyceronów ani Arystotelesów, mamy jednakże ludzi co znośnie mówią i dość porządnie myślą o tem właśnie co im doskwiera, a czy z narady takich ludzi wypadnie coś praktycznego czy nie — o tem sądzić *à priori* nie należy, zwłaszcza gdy na odbycie zjazdu potrzeba tylko dobrej woli i pewnego wysiłku myśli, który nawet w razie nieudania się zjazdu nie byłby operacją umysłową straconą. Drugich zaś, tych co twierdzą, że na zjeździe rolników tylko o rolnictwie będzie mowa, należy zapytać kto, gdzie i kiedy stawiał program, któryby szerszy pogląd na obecne położenie wykluczał?

Są to wszystko wyroki ferowane na podstawie domysłów, na podstawie niewidzenia i nieczytania, tak jak wyrok w sprawie p. Brzechfy, smutnem zaś jest rzeczywiście i pożałowania godnem, iż u nas żadna myśl od tego rodzaju krytyki, czysto negatywnej, a pozytywnych fundamentów pozbawionej, nie jest wolną.

*Wł. Sabowski.*

24)

# GRZEŚ.

### HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

**WOŁODY SKIBA.**

(Dalszy ciąg.)

Już tedy nasz bohater był bliskim decyzji wyspowiadania się ze wszystkiego przed księdzem Hołdyckim, gdy proboszcz konarzowiecki zatrzymał się nagle w swej milczącej przechadzce i stanąwszy przed nim zagadnął:

— Słuchajno, słuchajno, kochanie... A kto ci to takich baśni nagadał, że tutaj w Konarzówce w poniedziałki, po nocy, dają śluby?...

Grześ się zmieszał.

Nagłe zapytanie kapłana pokrzyżowało powzięty przezeń zamiar zwierzenia się i szukania porady, i obudziło ową podejrzliwość, która, jak wspomnieliśmy, była mu obcą dotychczas, a której teraz, pod wpływem wypadków, coraz częściej zaczynał ulegać...

Wydało mu się dziwnem, że ksiądz Hołdycki przedtem tłumaczył się przed nim, iż w poniedziałki i po nocach nigdy ślubów nie daje i że teraz dopytuje się go o źródło tej wieści. Było to widocznie dla proboszcza nieprzyjemnem, iż wieść taka się rozniosła...

Takie przypuszczenie powstało w umyśle naszego bohatera, a naturalnym jego wynikiem był domysł, że proboszcz musi coś wiedzieć, tylko zobowiązany do tajemnicy wydać jej nie chce..

Zostając pod wpływem takich myśli, bohater nasz nie wiedział co odpowiedzieć na proste zresztą i naturalne zapytanie ks. Hołdyckiego.

— Słyszałem... — odrzekł po namyśle.

— Słyszałeś, słyszałeś... Wiele rzeczy się słyszy, a nie zaraz idzie się sprawdzać... Był ślub to był, nie był to nie był... coby cię to obchodziło, gdybyś w tem nie miał interesu?...

— To prawda, proszę księdza dobrodzieja—odpowiedział Grześ.

Ostatnie słowa kapłana utwierdziły go jeszcze bardziej w powziętem podejrzeniu. Można je było zupełnie przeciw ks. Hołdyckiemu obrócić. Pytał się ktoś o ślub, to pytał, gdyby proboszcz nie miał w w tem interesu, toby nie indagował dlaczego się pyta.

— A więc gadajże, gadajże — nalegał pleban— kto takie baśni o parafji konarzowieckiej puszcza?

Nacierany przez proboszcza byłby Grześ może wymienił nazwisko autora pogłoski, gdyby był wiedział naprawdę kto był jej autorem. W rzeczywistości jednak nikt wieści podobnych nie szerzył. Ślub w poniedziałek, po nocy, odbył się naprawdę w jakiejś parafji, a że mu kawaler Papkowski i baronet Bibkiewicz mylnie nazwisko tej parafji powiedzieli, to jeszcze nie było szerzeniem uwłaczających pogłosek.

Nie mogąc nikogo oskarżyć, bohater nasz odpowiedział wymijająco:

— Długa to historja, proszę księdza proboszcza dobrodzieja... Nie chciałbym zabierać czasu... Powiem tylko, że całe szczęście i przyszłość moja zależy od tego, żeby się dowiedzieć, czy w tej parafji dawany był ślub w poniedziałek w nocy, czy nie.

— Coś mi kręcisz, coś mi kręcisz!—zawołał przywykły bez ogródek wyrażać swoje myśli proboszcz— niczyje szczęście zależeć nie może od tego, gdzie był ślub brany, tylko od tego, czy małżonkowie żyją z Bogiem czy bez Boga... A zresztą jak żyją to żyją, to ich rzecz... co to ma za związek z twojem szczęściem, kochanie?...

Grześ wstał.

Nie było dla niego już wątpliwem, że ks. Hołdycki coś wiedzieć musiał, skoro mu nie odpowiedział na tak wyraźne pytanie, tylko mu zarzucał krętactwo, winę do której nasz bohater nie poczuwał się wcale.

— Księże proboszczu dobrodzieju—rzekł—krętaczem nie jestem... zależy mi na tem niezmiernie wiele, żeby się dowiedzieć... skoro jednakże ksiądz dobrodziej powiedzieć mi nie chce...

— Jakżeż nie chcę?... jakżeż nie chcę?... — zaprotestował ks. Hołdycki—w poniedziałek ślubów nie daję... piliby przez cały tydzień...

— Bywają jednak śluby... tajemne...—ośmielił się wtrącić Grześ.

— Tajemne, tajemne—obruszył się kapłan—gdyby mogło być co tajemnego, to naturalnie nie dowiedziałbyś się odemnie... Ale co to się stało, co to się stało, mówże!... Ojciec twój się ożenił, czy matka za mąż poszła!... boisz się macochy, czy ojczyma?... Może po jakim stryjku spodziewałeś się spadku stryjko znalazł sobie stryjenkę i z nadzieją kaput

## Sir Moses Montefiore.

W dniu 24-ym b. m. w małej angielskiej mieścinie Ramsgate obchodzono uroczyście sto pierwszą rocznicę urodzin jednego z najbardziej znanych w Europie ludzi.

Jubilatem był żarliwy filantrop, izraelita, Mojżesz Montefiore.

Zastrzegamy się z góry, iż działalność jego niemal wyłącznie skierowana ku podniesieniu dobrobytu jednego plemienia, nie tyle może na sympatję co na szacunek zasługuje; kilkadziesiąt lat poświęció jednej idei, nieść jej w ofierze trudy, zabiegi i mienie, wspierać słabych, cierpiących i ubogich, istotnie to chyba zadanie niemałe i zdolne godnie zapełnić jedno życie, życie tak długie!

Sir Montefiore to typ filantropa łączącego w sobie nowoczesną zapobiegliwość z powagą biblijnego niemal patrjarchy.

Urodzony w Liwurnie dnia 24-go października roku 1784-go z rodziców angielskich wstąpił do wojska i odbył całą włoską kampanję Napoleona. Między dwoma bitwami pojął za żonę pannę Cohen, której siostra Anna jest obecnie małżonką Natana Rothschilda. Po zawarciu pokoju opuszcza szeregi i przenosi się do Anglji.

Popularność jego w tym kraju datuje się od zaprowadzenia w Londynie gazowego oświetlenia, którego właśnie pierwszym propagatorem był Montefiore.

Odtąd rozpoczyna się zawód jego filantropijno-agitatorski. Nobilitowany przez królowę, wybrany na członka *Royal Society*, a na prezydenta *Board of Deputies*, udaje się po raz pierwszy w r. 1827-ym do Palestyny. Tam wznosi szkoły i szpitale, wyjednywa dekreta, pozwalające izraelitom nabywanie ziemskich posiadłości, buduje akwadukty, zaopatrujące Jerozolimę w wodę źródlaną i t. p. A do Palestyny wraca ośm razy w ciągu lat pięćdziesięciu, po raz ostatni w roku 1875-ym.

W r. 1870-ym, podczas głośnych zaburzeń w Damaszku, udaje się Montefiore niezwłocznie do Egiptu i tam wraz z Adolfem Crémieux broni sprawy swoich współwyznawców.

Kolejno, rozsiewając wszędzie wsparcia, zjawia się w Rosji, Rumunji, Syrji, w Marokko i na jońskich wyspach; do Włoch śpieszy w r. 1858-ym czynny biorąc udział w sprawie Mortara.

I dziś jeszcze sędziwy a niestrudzony starzec nie wypuszcza z ręki berła tego wziętego na się posłannictwa. Zakres filantropijnej jego działalności rozszerzył się tylko... Gdzie tylko ludzkość cierpi i wsparcia potrzebuje, tam zawsze pośrednio lub bezpośrednio sir Moses Montefiore przychodzi z pomocą.

I oto dlaczego wszystkie dziś kraje składają w jego osobie hołd najpiękniejszej i najwznioślejszej cnocie... miłości bliźniego.

Tu dodać winniśmy, iż żydzi warszawscy uczcili jubileusz ten uroczystem nabożeństwem w dniu onegdajszym, w synagodze na Nowolipiu odbytem.

W nabożeństwie uczestniczyli rabini z różnych stron Królestwa przybyli. Zjawić się też miało wielu izraelitów postępowych. Przemawiali rabin Schreiber i uczony Richtcag, wszakże po hebrajsku.

Na uczcie w Dolinie Szwajcarskiej wznoszono toasta po polsku.

Jubilatowi opis nabożeństwa i biesiadnej chwili telegraficznie zakomunikowano.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Wydatki na utrzymanie armji, według budżetu na rok 1885-ty, wyniosą 152,915,536 rs., czyli o 7,279,663 rs. więcej, niż w r. b.

= Główny komitet przy sztabie jeneralnym, zawiadujący organizacją i kształceniem wojsk, będzie zniesiony, w zamian zaś powstaje przy jednym z wydziałów sztabu samodzielny zarząd.

= Główny zarząd poczt i telegrafów ogłasza, iż na stacji Wilejka, na koleji libawo-romeńskiej, w gubernji wileńskiej i we wsi Popowa Górka, w gubernji czernichowskiej, zaprowadzono przyjmowanie i wydawanie wszelkiego rodzaju korespondencji pocztowej.

= Projekt zniesienia trąbek pocztowych a wprowadzenia natomiast dzwonków został zaniechany.

= Celem obmyślenia najlepszych sposobów, zabezpieczających tory kolejowe od zasp śnieżnych, tak często tamujących prawidłowy bieg pociągów, inżenierowie tutejszych kolei żelaznych postanowili podobno odbyć wspólną naradę.

= Ministerjum sprawiedliwości opracowało i przedstawiło do rady państwa projekt organizacji archiwów hypotecznych przy instytucjach sądowych w okręgu warszawskim. Kaucję dla zawiadujących archiwami gubernjalnemi i powiatowemi oznaczono w Warszawie w sumie 6,000 rs., w pozostałych miastach gubernjalnych i w Łodzi 3,000 rs., wreszcie w miastach powiatowych 600 rs. Za czynności hypoteczne pobierane będą opłaty według specjalnej taksy, ustanowionej na podstawie porozumienia pomiędzy ministrami finansów i spraw wewnętrznych.

= Naczelnik straży ogniowej, pułkownik Onoprjenko powrócił do Warszawy.

= Zwłoki zmarłej w Trydencie Marji z hr. Krasińskich Raczyńskiej, córki Zygmunta, złożone zostały do grobu familijnego w Rogalinie w dniu wczorajszym.

= **Z teatru i muzyki.**

* Dziś w „Sprzymierzeńcach" ostatni występ Antoniny Hoffmanowej.

* Pierwszy występ p. Adolfiny Zimajerowej w Berlinie wypadł dla naszej artystki stanowczo pomyślnie.

Oto co o nim pisze *Berl. Börs. Cor.*, dziennik, jak już wspominaliśmy, wpływowy i kompetentny.

„Bardziej jeszcze, aniżeli francuska nowość („Gillette de Narbonne") podobała się polska debiutantka p. Ziemayer.

Przy tak samodzielnem, zupełnie odrębnem traktowania gry i dykcji, dwie tylko możliwe były tym razem ostateczności: tryumf lub fiasco—pośredniej drogi nie widzieliśmy.

Otóż można śmiało powiedzieć, iż większość przeważyła szalę na stronę zupełnego powodzenia pozostawiając w opozycji drobną garstkę sarkających na francusko-dyskretny sposób traktowania śpiewu, gry i dykcji.

Z powabem operetki i jej melodyj doskonale szły w parze finezja oraz filigranowe opracowanie szczegółów z jakiemi wywiązała się ze swego zadania debiutantka; niepodobna nie uznać „pikanterji" i wesołej swobody *(Schelmerei)* jej dykcji; djalog i wypowiedzenie tekstu były po większej części bez zarzutu.

Wprawdzie nic dziwnego, iż przy pierwszym występie nie mogła jeszcze p. Ziemajerowa zatrzeć wszystkich śladów swojego polskiego pochodzenia—natomiast przekonaliśmy się, iż wyborną jest aktorką co zwłaszcza ujawniło się w entuzjastycznie przyjętej scenie kokietowania z trzeciego aktu.

Zresztą wiadomo, iż p. Ziemajerowa wybitne do ostatnich niemal czasów zajmowała stanowisko jako młoda amantka na polskiej scenie dramatycznej z której dopiero przed dwoma laty przeszła do operetki.

Głos jej jest mały ale przyjemny, dźwięczny i wybornie nadający się dla wdzięcznej francuskiej manjery.

Charakterystyczną cechą tego nowego zjawiska na horyzoncie naszej operetki jest pewna nieporównana serdeczność, ciepło, miękkość, jakiś ponętny powab orjentalny.

Cechy te obudziły zdumienie i zadowolenie w audytorjum chociaż miały też i słabą swoją stronę: Gillecie brakło w grze energji i siły.

Inaczejby potraktowała taką np. sytuację drugiego aktu i słynne *„en avant Briquet!"* artystka niemiecka, bardziej marcjalnie i krewko.

W każdym razie — kończy sprawozdawca — przybywa nam do świetnego tryfoljum primadon „Walhalli" zjawisko nowe i zajmujące."

* Stanisław Barcewicz wyjeżdża w połowie listopada do stolicy Niemiec, gdzie ma przyjąć udział w szeregu koncertów.

= Z teatrzyku dobroczynności.

Sympatyczny teatrzyk otrzymał właśnie zezwolenie władzy na danie 24-ch w ciągu bieżącego sezonu przedstawień.

Reżyserja zajęta jest obecnie przedstawieniem pięcioaktowej komedji Fredry „Wielkie bractwo".

= Jubileusz służącej.

Rzadki przykład wierności i przywiązania służącej oraz wdzięczności państwa, u których służyła, podaje *Kur. por.*

Onegdaj u p. Z., owdowiałego 80-letniego starca, obchodzono jubileusz służącej, Marjanny Falkowskiej, która w dniu 1-ym października 1834-go roku przyjęła obowiązki w jego domu i dotąd wiernie i gorliwie je spełnia.

Po mszy św., odprawionej w kościele św. Krzyża, rodzina p. Z. oraz liczni znajomi udali się do jego mieszkania, gdzie dla uczczenia jubilatki, dziś już 76-letniej żwawej i czerstwej staruszki urządzono odpowiednie przyjęcie.

Podczas uczty p. Z. w gronie dzieci i wnuków wręczył jubilatce akt darowizny sumy 5,000 rs., jako nagrodę za półwiekową służbę, podczas której jak z rozrzewnieniem powiedział Marjannie, ani razu nie zasłużyła na gniew jego i zmarłej pani!

„Takich sług ani takich panów już podobno więcej nie będzie" odzywały się głosy obecnych na tem zebraniu.

My nie jesteśmy pesymiści: podobne fakta wyjątkowemi były zawsze, a i dziś, pomimo demoralizacji klasy służebnej, przykłady długotrwałej i wiernej służby nie są może mniej liczne jak bywały dawniej...

= Guwerner.

W tych dniach w ubogiej izdebce jednego z domów na Powiślu, zmarł Antoni Grodecki, eks-guwerner, który przez lat zgórą 40-ci bakałarzował w różnych domach na prowincji.

Grodecki znał całe Królestwo i po części gubernje zachodnie.

Zawsze oszczędny, zdołał zebrać na stare lata kapitalik wynoszący 10,000 rs.

Lecz i połowy procentu nie wydawał, żyjąc bardzo skromnie.

Przed śmiercią zrobił testament, którym zapisał cały swój majątek wychowańcowi J. P., synowi włościanina z okolic Jędrzejowa.

Ów wychowaniec od małego chłopca kształcony przez Grodeckiego, jest obecnie lekarzem wojskowym w Cesarstwie.

Stary guwerner zostawił po sobie pamiętnik, zobowiązując spadkobiercę aby go drukiem ogłosił.

= Jeszcze kolekcja.

Przez kilka ostatnich dni bawił w Warszawie ajent przybyły celem nabycia kolekcji orderów od najstarszych do używanych obecnie.

Tenże ajent bawił w Petersburgu, gdzie, jak za-

---

Źle to mój chłopcze, spekulować na śmierć cudzą... Młody jesteś a złe skłonności masz, złe skłonności masz.

Zaczęło się kazanie na temat złych skłonności i upodobania w mamonie.

Grześ wysłuchał go w milczeniu, nie śmiejąc przerwać kapłanowi wygłaszanego upomnienia, na które, jak świadczyło jego własne sumienie, żadną miarą nie zasłużył.

— Szczerze dziękuję księdzu dobrodziejowi za naukę — odpowiedział — chociaż rzeczywiście nie o pieniądze mi tu idzie, ani o sukcesje żadne.

— Tylko o co?... tylko o co?... gadajże!—nalegał ksiądz Hołdycki.

— Jak powiedziałem księdzu proboszczowi, o to jedynie, czy był w Konarzówce w tych dniach ślub.

— Czyj?—podchwycił szybko proboszcz.

— Grzegorza Piekarzewskiego — odrzekł Grześ przyparty do muru.

— Piekarzewski... Piekarzewski... nie pamiętam—zdawał się szukać w pamięci proboszcz—wprawdzie wyjeżdżałem... chybaby wikary... ale nie, nie... pamiętam zapowiedzie... nie był! nie był!

— Księże proboszczu dobrodzieju—poddał Grześ, w którym powątpiewanie plebana obudziło na nowo wszystkie nadzieje—możeby najlepiej było zajrzeć do księgi...

— Do księgi... do księgi... a no, zajrzyjmy.

Ksiądz Hołdycki wstał, przeszedł żywo przez pokój, zdjął z półki wielką księgę i rozłożył ją na biurku tuż przy półkach stojącem.

**Grześ powstał i zbliżał się do biurka.**

Proboszcz tymczasem przerzucił szybko kart parę, spojrzał na ostatnią, poczem zamknął księgę i rzucił ją na półkę nerwowym ruchem, powtarzając swoim zwyczajem:

— Powiedziałem, że nie... powiedziałem, że nie...

Bohater nasz stał przez chwilę jak wryty.

Zamknięcie księgi i usunięcie jej prawie z przed samych jego oczu było dlań ostatecznem utwierdzeniem wszystkich podejrzeń.

— Nie pojadę ztąd — pomyślał — póki tej księgi nie zobaczę!

Nie wiedząc jeszcze co zrobić i nie mając na razie pretekstu do pozostawania dłużej, przeprosił proboszcza za fatygę i chciał się żegnać.

— Czego śpieszysz?...—zatrzymał go ksiądz—zostań jeszcze, każę podać co jeść... możeś zdrożony... przenocuj... Koni widzę nie masz... okazję nie wiem czy znajdziesz, trzeba nad tem pomyśleć.

Zaproszenie przypadło Grzesiowi w samą porę. Przyznał się, że ma konia, którego w karczmie pozostawił.

Ksiądz zburczał go za to, że wprost na plebanję nie zajechał i kazał mu sprowadzić swoją furmankę.

— Obawiam się nadużyć łaski księdza proboszcza dobrodzieja — tłomaczył się jeszcze dla ceremonji nasz bohater, ciesząc się w duchu, że się wszystko składa po jego myśli.

— Nie nadużyjesz.... nie nadużyjesz — odparł ksiądz—kiedy mówię sprowadź, to sprowadź!

Bohater nasz ani myślał czekać aż mu to polecenie raz jeszcze powtórzonem zostanie.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

pewniał, zakupił wiele okazów niezmiernie ciekawych a dotyczących również Królestwa.

Cały ten nabytek umieszczony będzie w muzeum jednego z najbogatszych irlandczyków.

= O znaleźne.

Parę dni temu do pani M. zgłosiła się uboga kobieta z ogłoszeniem *Kurjera* i drogim kolczykiem, znalezionym przez nią na ulicy.

Wedle anonsu nagroda oznaczoną była w kwocie rs. 5, pani M. jednak, po odzyskaniu zguby, dała kobiecie rs. 1, utrzymując, iż „uczciwość jest obowiązkiem każdego i nagradzaną być nie powinna”...

Pomimo tego zapewnienia kobiecina udała się do adwokata, który sformował sprawę sądową.

= Okrucieństwo.

W dniu wczorajszym w jednym z sądów pokoju stanął jako oskarżony p. D., któremu powód p. S., zarzucał rozmyślne uduszenie jego pięciu gołębi.

Pozwany faktu niezaprzeczał, lecz tłumaczył się, iż gołębie gruchaniem swojem (mieszka pod panem S.) ciągle mu przeszkadzały, gotów jest jednak wartość gołębi powodowi zapłacić.

— Ja od pana niechcę pieniędzy, żądam jednak ukarania za okrucieństwo — odezwał się amator gołębi.

Sędzia pokoju zastosował do D. karę z § 153 i skazał go na dwa tygodnie aresztu policyjnego.

= Kradzieże.

Na ulicy Topiel pod nrem 10-ym spełniono w dniu wczorajszym w samo południe nader zuchwałą kradzież.

Złodzieje otworzyli wytrychem drzwi mieszkania M. i zanrali gotowizną 600 rs., oraz klejnoty około 1,000 rs. wartujące.

Jednego ze złodziei Kozłowskiego, w parę godzin później policja ujęła.

Na dworcu kolei petersburskiej panu M. skradziono prawie z pod ręki torebkę podróżną, w której znajdowało się 20 półimperjałów i cztery weksle po 1,500 rs. każdy, oraz drobnej monety na 70 rs.

Na Grzybowskiej pod nrem 1-ym okradziono sklep łokciowy na sumę kilkuset rubli.

Na Franciszkańskiej pod nrem 10-ym skradziono ze sklepu 1,500 łokci taśmy różnokolorowej.

= Ujęty.

Nocy wczorajszej policja ujęła znanego ptaszka Wincentego Horna.

Horn w ciągu kilku tygodni skradł w kilku miejscach kilkanaście paltotów.

= Ogień.

Wczoraj, o godzinie 4 i pół po południu, przy ulicy Dzielnej nr 7 zapaliło się w jednem z mieszkań forsztowanie nad piecem.

Topornicy oddziału nalewkowskiego ugasili ogień bez dalszych następstw.

= **Wypadki.**—Na Nalewkach Paweł W. idąc z ciężarem upadł i uległ złamaniu nogi, oraz ciężkiemu obrażeniu w krzyżu.—Na Żabiej Ruchla E. najechana przez karetę, zwichnęła rękę i została dyszlem zranioną w głowę.

= Z Pabjanic.

Tkacze miejscowi, jak donosi *Dz. łódz.*, odnieśli się za pośrednictwem przedstawiciela swojego p. Dieslera do Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Warszawie o rozciągnięcie opieki nad przemysłem przez nich uprawianym i o zapobieżenie szkodliwej konkurencji, jaką im robią partacze w okolicach Pabjanic.

P. Diesler oświadczył przy tej sposobności, iż wszyscy właściciele tkalni w rzeczonej osadzie zapiszą się zbiorowo do Towarzystwa, które uznają za rękojmię podniesienia przemysłu krajowego.

= Z nad Wisły.

Korespondent nasz z Duninowa pisze:

„Wskutek przyboru wody ruch na Wiśle znacznie się zwiększył, szczególnie w naszej okolicy, w której krąży kilkadziesiąt berlinek i cztery parowce, dostarczające dla naszej przystani fabrycznej buraki dla miejscowej fabryki.

Obecnie dostawa ta zatrudnia około 200 ludzi.

Statek pasażerski „Włocławek” przy większej wodzie kursuje szybciej i regularniej pomiędy Płockiem i Włocławkiem.

Zbiór ziemniaków już prawie wszędzie ukończony i wypadł dobrze, cena wynosi od 1 rs. do 1 rs. 20 k., a w okolicznych miastach Płocku, Dobrzyniu, Włocławku i Gostyninie jest jeszcze niższa.

Cena robotnika przy kopaniu ziemniaków była wysoką, gdyż pomimo krótkiego dnia trzeba było płacić kobiecie 30 do 35 kop. dziennie, ze śniadaniem, podwieczorkiem i wódką.

Kopanie buraków także na ukończeniu; zbiór jest piękny może nietyle co do ilości jak co do jakości.”

= Nowa Aleksandrja (Puławy).

Z Nowej Aleksandrji (Puław) korespondent nasz pisze co następuje:

„Przed wybudowaniem kolei nadwiślańskiej osada Nowa Aleksandrja (Puławy) odgrywała rolę jednego z najważniejszych rynków tranzytowego handlu wodnego.

Wyroby zakładów przemysłowych, drzewo, zboże i inne rozmaite surogaty zgromadzono tu dotąd ze wszystkich stron lubelskiego, celem dalszego spławu Wisłą do Warszawy lub Gdańska.

Po wybudowaniu kolei ruch budowlany upadł prawie zupełnie w osadzie naszej, skutkiem tego nastąpił upadek spichrzów, obróconych obecnie na domy mieszkalne, ustał zarobek licznej rzeszy robotników, jednem słowem osada nasza stałaby się, mimo komunikacji relsowej, ustronną, nieznaną miejscowością, gdyby nie miała w swoich murach instytutu agronomiczno-leśnego i gdyby nałóg willegjatury, który ogarnął mieszkańców stolicy, nie sprowadzał do naszej uroczej osady licznego kontyngensu zwolenników czystego powietrza i lubowników okolic romantycznych.

Wobec bliskiego terminu otwarcia kolei dąbrowskiej, kupcy, handlarze i właściciele puławscy chmurzą czoła i umysł ich ogarnia myśl posępna, iż zmniejszą się zyski.

Kłopoty przekupniów naszych należą bezwątpienia do sfery urojeń; dochody bowiem, które czerpią przeważnie z źródła willegjatury, nie zmniejszą się wcale, owszem mogą się nawet powiększyć.

Za to obniżą się znacznie zyski dzierżawcy promu i łodzi, służących do przeprawy osób na przeciwległy brzeg Wisły, tudzież upadną dochody handlarzy drzewa, albowiem skutkiem udogodnionej komunikacji z kopalniami dąbrowskiemi, mieszkańcy naszych okolic sprowadzać będą przeważnie węgiel, jako materjał opałowy.”

= Koloniści niemieccy.

Koloniści niemieccy osiedliwszy się na powiślu, lub w okolicach przerzniętych Bugiem, Pilicą lub Bzurą, zwykle na krótki tylko czas rozbijają swoje namioty w kraju naszym.

Już po kilkuletnim u nas pobycie napada ich choroba, „gorączką spekulacyjną“ zwana, pod wpływem której zbierają swoje penaty i emigrują dalej na wschód, w strony bogatego Kijowa lub złotej Moskwy.

Pomiędzy emigrantami tymi spotyka się często nazwiska polskie, lecz w błędzie byłby ten, ktoby myślał, iż to włościanie nasi pozbywają się swojej ojcowizny...

Są to tylko dawniejsi Beckerzy lub Schmidtowie, którzy koleją czasu zmienili swoje nazwiska na Piekarskich i Kowalskich.

Wprawdzie i włościanie nasi sprzedają swoje posiadłości, lecz tylko celem powiększenia gospodarstwa lub też dla nabycia innego w tych powiatach, gdzie cena ziemi jest niższą.

Włościanie w nowoaleksandryjskiem (puławskiem) rzadko opuszczają odziedziczoną po ojcach zagrodę; w r. b. znalazło się zaledwie kilku podobnych spekulantów we wsi Szczekarków pod Kazimierzem.

Z innych powiatów gubernji lubelskiej przesiedlają się włościanie do powiatów leżących nad granicą galicyjską, lub najdalej do sąsiedniej gubernji siedleckiej.

Najwięcej zmieniają miejscowość bezrolni, lub t. z. komornicy, nie mając bowiem środków do nabycia ziemi, przyjmują obowiązki fornali lub karbowych na korzystniejszych niż u siebie na miejscu warunkach

= Trufle.

W okolicach Kielc, jak nam z tamtych stron donoszą, odnaleziono w ogromnej obfitości prawdziwe trufle.

Podobno kilku przedsiębiorców z Warszawy udaje się dla zadzierżawienia przestrzeni na miejsce.

= Z Mińska.

Z Mińska litewskiego donoszą nam co następuje:

„Przed kilkoma dniami zajrzał do Mińska minister sprawiedliwości, Nabokow, w celu obejrzenia sądownictwa naszego i zarządzenia rewizji spraw sądowych, do czego przeznaczył trzech urzędników, którzy obecnie tem się zajmują.

P. minister z Mińska udał się do Kijowa.

Towarzystwo dobroczynności zamierza po koncercie przejeżdżającego tędy Mierzwińskiego, który ma się odbyć w końcu listopada, urządzić wieczór tańcujący z celem filantropijnym.

Niektórzy bardzo racjonalnie podają projekt, aby zabawa odbyła się tegoż samego dnia co i koncert, gdyż panie nasze nie potrzebowałyby wyrzucać na stroje po kilkadziesiąt rubli, czego w razie przeciwnym nie omieszkają uczynić...”

≅ W dniu 25 b. m., pobłogosławiony został w kościele św. Aleksandra związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Felicją **Nowakowską**, a panem Henrykiem-Aleksandrem **Gajewskim**, kupcem i obywatelem miasta Warszawy. Szczęść Boże młodej parze!

≅ Dnia 25 b. m., w kościele św. Aleksandra, Jks. kanonik Rogowski, pobłogosławił związek małżeński p. Tymoteusza **Łuniewskiego** z p. Marją Izabellą córką Konstancji z Czarneckich **Boglewską**. (1264)

— *Sprostowanie.* W nr. 297 *Kurjera warszawskiego*, w doniesieniu o zawartym związku małżeńskim między Stanisławem **Riedel** a Józefą **Dobrzańską**, zaszła zapewne z niewiadomości stosunków miejscowych pomyłka, iż nowo-zaślubiona jest córką radcy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zamiast archiwisty dyrekcji szczegółowej lubelskiej, co się niniejszem prostuje. (3429)

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marceli **Antonkiewicz**, Towarzysz sztuki drukarskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 26-ym października r. b., przeżywszy lat 21. Pozostali w smutku rodzice, brat i siostra zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego na wyprowadzenie zwłok z dolnego kościoła św. Krzyża, w dniu 28-ym b. m., to jest we wtorek, o godzinie **2-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —1268—

† W dniu 29-ym października., to jest we środę, w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się żałobna wotywa, za duszę ś. p. Emeryka **Kozerskiego**, na którą pozostała wdowa i dzieci, rodzinę, przyjaciół i kolegów zmarłego zapraszają. —3434—

† W dniu 29-ym października r. b., to jest we środę, odbędzie się w kościele św. Krzyża, godzinie **11-ej** zrana, żałobna wotywa za spokój duszy ś. p. Józefy z Terpiłowskich **Szczepańskiej**, na którą pozostały syn z żoną i dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza. —3421—

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

***Wiedeń*** 27-go października.

Rada państwa zwołaną została na dzień 2-gi grudnia.

***Budapeszt*** 27-go października.

Dzisiaj zebrały się tutaj delegacje austro-węgierskie. Delegacja przedlitawska wybrała jednogłośnie na prezydenta swego dra Smolkę. Budżet preliminuje na fortyfikowanie Przemyśla 1,200,000 złr.; na obwarowanie Krakowa miljon. Ogólny budżet wydatków wynosi 122,657,000 miljonów. Powszechne panuje naprężenie ciekawości, czy w jutrzejszej mowie tronowej sprawa przymierza z Niemcami zostanie poruszoną.

***Sofja*** 27-go października.

Tutejszy rosyjski konsul wniósł skargę do rządu przeciw pisemku humorystycznemu „Swirka”, które prowadzi politykę nieprzyjazną dla opieki rosyjskiej. Skarga żąda ukarania redaktora Petkowa i zawieszenia pisma.

***Londyn*** 27-go października.

W dniu wczorajszym w Hydeparku odbyła się skierowana przeciwko izbie lordów manifestacja, w której brało udział około stu tysięcy ludzi. Przyjęto rezolucję, żądającą zniesienia izby wyższej.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

***Berlin*** 27-go października, godz. 6 min. 10.

Usposobienie panujące na giełdzie dzisiejszej w Berlinie było bardzo niewyraźne. Przeważnie jednak słabo były usposobione, giełdy obroty mimo dnia poświątecznego małe, a kierunek niestały. Wartości spekulacyjne nie były w stanie się utrzymać przy kursach sobotnich. Szczególniej ucierpiały znów kredytówki, na skutek wiadomości z Wiednia o niechętnem usposobieniu giełdy i pewnym postrachu ją uciskającym. Straciły one dwie marki i zeszły poniżej 480, co już i tak jest bardzo słabym kursem. Wartości kolejowe nie świetnie, choć mocniej nieco, niż w tygodniu poprzednim. Górnicze nie lepiej. Renty obce słabo, pomiędzy niemi rosyjskie prawie bez zmiany, ruble trochę mocniej. Żyto prawie bez różnicy w cenach, w porównaniu z sobotniemi. W towarze gotowym o 25 fenigów drożej, na dostawę o tyleż drożej.

***Berlin*** 27-go października, godz. 5 m. 0 po poł.
*(notowanie urzędowe giełdy).*

| | |
|---|---|
| Bilety banku rosyjs. w tranz. natych. | 207.60 |
| Weksle na Warszawę . . . . . . . | 206.60 |
| Weksle na Petersburg krótkoterminowe | 205.80 |
| Weksle na Petersburg długoterminowe | 204 — |
| Bilety banku rosyjskiego na dostawę . | 206.50 |
| Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . . | 60.20 |

| | |
|---|---|
| Akcje kredytowe . . . . . . . . . . | 478.— |
| Listy zastawne serja I-sza . . . . . | 62.20 |
| Weksle na Londyn krótkoter. . . . . | —.— |
| „ „ długoterminowe . . | —.— |
| Żyto z dostawą na jesień . . . . . . | 145 50 |
| Żyto na wiosnę . . . . . . . . . . . | 137.50 |

**Petersburg** 27-go października, god. 7 min. 5 wieczorem.

| | |
|---|---|
| Weksle na Londyn . . . . . . . . . | $24\frac{17}{32}$ $\frac{9}{16}$ |
| Pożyczka premjowa I-ej emisji . . | 219 |
| „ „ II-ej emisji . . | $207\frac{3}{4}$ |
| Półimperjały . . . . . . . . . . | 8.09 |

Coraz częściej zdarzać się zaczyna, że telegramy berlińskie wykazują zupełnie niejednolitą dążność nawet dla jednych i tych samych wartości. I dziś znowu widzimy, że kurs rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych pozostał niezmieniony, podczas gdy w tranzakcjach kasowych widnieje różnica pół marki na korzyść waluty rosyjskiej wynosząca. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg również podniosły się o drobnostkę. Jest to w każdym razie pocieszającym symptomatem, gdyż ten nieco korzystniejszy zwrot nastąpił wobec usposobienia bardzo słabego nietylko na innych polach działalności giełdowej, ale nawet i dla rent obcych w ogólności. Pozwala to wróżyć, iż szacowania dzisiejsze poranne będą lepsze, co jeżeli nastąpi kursa walut obcych u nas obniżą się—choć i teraz już stoją znacznie niżej niżby należało. Kursa sobotnie były: 207.20, 206.50, 480, 145.25, 137.75.

*J. Wł.*

## CENY ZBOŻA

dnia 26-go października 1884 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

**Pszenica:** wyborowa 113—114, średnia 103—110, ordynaryjna 89—.

**Żyto:** wyborowe 85 — 87, średnie 82—84, ordynaryjne ——.

**Jęczmień:** wyborowy nowy 80—90, średni — —, ordynaryjny — — —.

**Owies:** wyborowy 90 — 95, średni 85 — 88, ordynaryjny 75—83.

**Gryka** 90 — 95. **Groch** 80 — 95, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—138, średnia — — —, ordynaryjna — — —.

*B. Werner et Comp.*

## Sprawozdanie z targu zbożowego

**na placu Witkowskiego d. 27-go października r. 1884.**

Dostawy dziś zboża na targ Witkowskiego średnie.

Pszenicy tak osią jak z próbek wystawiono na sprzedaż około 700 korcy w gatunkach przeważnie dobrych i wyborowych.

Dobroć ziarna zachęcała młynarzy do płacenia cen mocnych.

Za pstrą i dobrą płacono 6.50—6.55, za wyborową 7 rs., 7.20, 7.25 z fur, czyli z odstawą bez kosztu.

Z próbek kupiono parę partyj wyborowych, płacąc z odstawą na wiatraki 7.25—7.30, czyli po potrąceniu kosztów tej odstawy 6.95—7 rs.

Żyta dostawa wynosiła również 700 korcy, lecz wobec pokupu i w porównaniu do dostaw zeszłotygodniowych szczupłą ją nazwać trzeba.

Powietrze ostre i wietrzne, dobroć ziarna i ta szczupłość dowozów oddziaływały korzystnie na ceny.

Płacono za żyto dobre, które za wyborowe w braku lepszego uchodziło, 5.15, $5.17\frac{1}{2}$, 5.25, 5.30 z fur.

Sredniego partję na kolei terespolskiej kupiono po 4.95 *netto*, z odstawą do młyna 5.05.

Owsa obfita ilość stosunkowo bo 350 korcy.

Płacono na potrzeby miejscowe po 2.90 do 3 rs. za korzec.

Siana i słomy, jak zwykle w poniedziałki, mało było na targu, tak że o cenach z tych drobnych ilości niepodobna wzmiankować.

*J. Wł.*

## Sprawozdanie z handlu cukrem

Coraz gorzej się dzieje na rynku cukrowym warszawskim. Usposobienie panuje coraz słabsze, ruch słaby, ceny dążą do zniżki.

Wiadomości z rynków Cesarstwa są niepocieszające; donoszą zewsząd o usposobieniu również coraz słabszem i coraz mniejszej chęci do interesów.

O rezultacie zbiorów buraków bardzo rozmaite z różnych stron dochodzą wieści. Plantatorzy utyskują, co jednak nie przeszkadza, że strona druga, to jest fabryki, zdają się być zadowolone.

Bankructwo Borysowskiego w Moskwie, jakkolwiek przeraziło wszystkich, dotąd jednak skutków nie wywarło, gdyż jest podobno nadzieja uregulowania tej sprawy.

W tygodniu ostatnim płacono u nas w drobnych sprzedażach na pojedyncze beczki za rafinady polskie, cienkokrystaliczne 4 rs. 5 bop. do 4.20.

Rosyjskie, grubokrystaliczne $3.72\frac{1}{2}$ do 3.85.

Kostki 3.60 do 3.65.

Mączka w sprzedażach wagonowych od $3.07\frac{1}{2}$ do 3.15 za kamień 24-funtowy.

*J. Wł.*

## WYKAZ DEPESZ

**otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dn. 26-ym października r. 1884-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:**

Marsop, hotel Paryski,—Łazowski, Ciepła 18,—Chajm, przejezdny, hotel Północny,—Altenberger, hotel Niemiecki,—Karpiński, Chłodna 18,—Pelciński.

*Uwaga.* Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

## ZADANIE KONIKOWE.

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| cie | drże | we | do | szy | łą | ki | pa |
| czu | o | bądź | ca | łą | chną | w ci | wa |
| nie | zdro | ła | no | mią | cze | ki | zdro |
| ko | ję | szu | zna | ser | je | drze | nie |
| da | wo | ła | dzi | cnej | prrze | cze | wo |
| ko | wne | le | mnie | pieśń | je | wie | mnie |
| mnie | wiatr | po | ta | ka | ktoś | ła | mni |
| nie | je | ktoś | ką | na | przy | cze | wa |

## Rozwiązanie zadania algebraicznego umieszczonego w nrze 283.

Z danych 6-ciu cyfr można utworzyć 720 różnych od siebie sześciocyfrowych liczb; każda z cyfr danych będzie stała po 120 razy na 1-em, 2-em, 3-im i t. d. miejscu. — Suma wszystkich liczb będzie równa 279999720.

Dobre rozwiązanie nadesłali pp. Jakób, Ludwik i Szymon Gelbblumowie i Piotr M.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu X. w Szakach.*—Zbyt obszerny i drobiazgowy opis miasteczka nie mógłby zająć ogółu czytelników. W ogóle zadaniem kroniki bieżącej w dziennikarstwie jest podawanie faktów najświeższych i najciekawszych, nie zaś opisów.

— *Prenumeratorowi ze Śliskiej.* — W wierszyku panny St. są znamiona talentu, którego zaniedbywać nie należy, mimo to jednak utworu tego zamieścić jeszcze nie możemy.

— *Panu Al. Krz.*—Nie mówi się *okowany* tylko *okuty*.



## KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Panu M.* Z niedzielnego numeru *Kur. warsz.* wiem o pańskiem ołysieniu wskutek zemsty niegodziwego rywala. Nie trzeba sądu, udaj się bowiem pan do p. Rokossowskiego na Nowy-Świat nr 13 róg Jerozolimskiej po jego „Siejbowłos", a łysina wkrótce zniknie niezawodnie. *Probatum est!...*

(3427) *Bronisław Ot.....ski.*

— Spinoza zmarł. Ja i tylko ja. Kochaj jeżeli możesz.—*Ego.* (3433)

## Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

| POCIĄGI. | Odchodzą (godziny) | Odchodzą (minuty) | Przychodzą (godziny) | Przychodzą (minuty) |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy . . . . . . . | ( | — rano | 9 | 50 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 55 po poł |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 50 wiecz. | 10 | 10 rano |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką. | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 9 | 15 wiecz. | 6 | 15 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 7 | — rano | 10 | 35 wiecz |
| Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna | 4 | 40 po poł. | 8 | 25 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 8 | 15 rano | 7 | 48 wiecz. |
| Osobowo-towarowy 3 klasy . . . . | 10 | —wiecz. | 8 | 13 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 10 | 13 rano | 7 | 43 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 6 | 48 wiecz. | 3 | 33 rano |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 9 | 8 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 3 | 40 po poł. | 2 | — po poł. |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 8 | — wiecz. | 8 | 12 rano |
| Osobowy do Lublina . . . . . . . | 7 | 45 rano | 10 | 54 wiecz. |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 6 | 50 wiecz. | 10 | 43 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 9 | 20 rano | 8 | 17 wiecz. |

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana —Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana


W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 475c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 16 (28) Октября 1884 г.

**Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.**